NIEDZIELA 9 CZERWCA 1935 ROKU. Nr 43.

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla dzieci.
Pod redakcją **Czarnego Wujaszka.**



NA LESNEJ POLANIE

Na leśną, na polanę
Chłopcy pójdą, dziewczęta.
Z śpiewem hucznym, donośnym,
Bo Zielone są Święta.

KOCHANE DZIECI!

Kończy się rok szkolny, rok pracy i zmagań się z trudnościami. Obecnie nadchodzi czas zbierania owoców za tę pracę. Jedne z Was otrzymają promocję do następnej klasy, inne przechodzą do gimnazjum lub szkoły zawodowej, a są i takie, te młodsze dzieci, które teraz poraz pierwszy zostały zapisane do szkoły i weszły już w krąg życia szkolnego.

W takim decydującym momencie dla dzieci, wielce mi leży na sercu to, aby Wam się wszystkim jak najlepiej powiodło, czy to przy otrzymaniu promocji, czy przy składaniu egzaminów. Z całego serca Wam życzę, Drogie Dzieci, aby Was omijało niepowodzenie.

Jeżeli się jednak zdarzy, że zły stopień przeszkodzi Wam narazie do posuwania się naprzód, to nie trzeba tracić otuchy, ale zdobyć się na postanowienie zabrania się do pracy i dogonienia tych, którzy Was wyprzedzili.

Najlepiej jednak będzie, jeżeli wszystkie dostaniecie promocję lub zdacie egzaminy, czego Wam raz jeszcze życzy Wasz

CZARNY WUJASZEK

W OBRONIE PANA

Na krawędzi wielkiego usypiska, gdzie niegdyś były kamieniołomy, leżał Burek i wiernemi, dużemi oczywa wpatrywał się w swego pana.

Stefek, jego pan, a raczej jeden z jego panów, gdyż Burek należał do zastępu harcerzy, wypatrywał czegoś w dole. W olbrzymiej i głębokiej kotlinie, pozostałej po kamieniołomach, było mnóstwo zagłębień i jaskiń, a poza niemi czerniał gładką taflą staw. Stefek leżał na brzuchu i śledził uważnie jedną z jaskiń, większą i obszerniejszą od innych. Po kilku minutach takiej obserwacji szepnął:

— Burek, widzisz? Tam są.

Burek zwrócił swój pysk w stronę, gdzie wskazywał palec Stefka, wpatrzył się uważnie, potem zaskomlał zcicha, jakby chciał powiedzieć: tak jest, widzę.

— Tak, Burek, tam napewno są.

Stefek i jego zastęp śledzili od niedawna pewną bandę złych chłopców, łobuzów, którzy wyrządzali wiele szkód i psot w miesteczku. Wybić komuś szybę, postrzelić psa z procy, zagnać krowę do rzeki były to jeszcze najzności niejsze figle tych niecponiów. Dopuszczali się o wiele gorszych. W ubiegłym tygodniu podpalili kurnik, od którego zajęła się i spłonęła stodoła. Choć nikt nie schwytał żadnego z nich, jednak wszyscy wskazywali na bandę, jako przyczynę pożaru. Zastęp harcerski postanowił rzecz wyśledzić

Stefek wstał i wyprostował się. Nagle ziemia usunęła się mu z pod nóg i Stefek runął w dół zwielkim rumorem. Wywinął kilka kozłów, poczem zjeżdżał na wznak, a za nim sypała się cała fura kamieni i ziemi.

Burek zerwał się na równe nogi i zrobił ruch, jakby chciał biec za panem, ale powstrzymał się. Nie było rozkazu, zaś Burek był posłusznym psem.

Tymczasem Stefek zjechał na sam dół i jednocześnie z jaskini wyległo kilkunastu chłopaków. Była to owa banda. Nim Stefek zdołał się podnieść, wsiedli na niego z dzikim krzykiem. Burek, który miał ostry słuch, usłyszał:

— Do stawu z nim, wrzućmy go do stawu!

Chwycili go za ręce i nogi i mimo, że się bronił, ponieśli do stawu.

Burek nie namyślał się. Olbrzymim susem runął z usypiska, przekoziołkował się kilkadziesąt razy, stanął na nogi i popędził za bandą. Ale i tam już go spostrzegli. Odezwały się okrzyki:

— Pies! Pies!

Jeden z chłopaków zamierzył się na psa kijem, lecz Burek skoczył nań całym ciężarem ciała, przewrócił i popędził dalej. W kilka sekund dognał bandę, rzucił się w sam środek i począł kąsać po łydkach. Podniósł się niebywały krzyk. W mgnieniu oka chłopcy rozbiegli się na wsze strony, zostawiając Stefka na ziemi.

Rozbity harcerz usiadł i, rozcierając obolałe ciało, rzekł do psa:

— Dzielny Buruś, dzielny! Patrz jak zmykają! Nic nie szkodzi, wrócą, ale my również. Chodź teraz do domu.

I kusztykając począł szukać najlepszego wyjścia z kamieniołomu.

Pies, udekorowany medalem

W Grenoble we Francji odbyła się niedawno niezwykła uroczystość, mianowicie dekorowanie medalem **za ratowanie ginących psa pułkowego, należącego do 99 pułku piechoty.**

Bohater, a raczej bohaterka tej uroczystości zwie się Betty i jest od **szeregu lat wierną towarzyszką żołnierzy.** Na odznaczenie obecne zasłużyła w marcu b. r., gdy wezwano pomocy wojska do odszukania zbłąkanych wśród śnieżnej zamieci turystów w górach.

Patrole wojskowe wyruszyły mimo trwającej jeszcze śnieżycy i jednemu z nich **udało się znaleźć zaginionego alpinistę.** Jednakże przetransportowanie go w doline natrafiało na wielkie trudności. Sam on nie mógł o własnych siłach schodzić, zawieja zaś i wichura nie pozwalały znieść go bezpiecznie. Wobec tego zdecydowano umieścić go w nieco lepiej osłoniętem miejscu i udać się po odpowiedni sprzęt do doliny.

Zaopatrzono więc rozbitka w żywność, a dla pewności zostawiono przy nim Betty, której wytłumaczono, **że ma nie opuszczać człowieka, leżeć przy nim cały czas i ogrzewać go, żeby nie zamarzł.** Co tam z tego mądry pies zrozumiał, nie wiadomo, jednak gdy ekspedycja powróciła z odpowiedniemi noszami, znalazła turystę przy życiu. Zapewniał on, że **ocalenie zawdzięcza psu, który nie odchodził od**

niego ani na chwilę, kładł się na nim to z tej, to z innej strony i uchronił go od zmarznięcia.

Wiadomość o tym czynie Betty rozeszła się po kraju i honorowy prezydent stowarzyszenia ochrony zwierząt, znany pisarz Claude Farrere, przeprowadził nadanie wiernemu pieskowi medalu ratowniczego, który też zawieszony został uroczyście przed frontem pułku na obroży Betty. Czy zdaje sobie ona sprawę z honoru, jaki ją spotkał? Kto wie, zwierzęta rozumieją zdaje się często więcej, niż nam się wydaje.

ZGON „ŚW. MIKOŁAJA”

Prasa amerykańska donosi o śmierci 60-letniego p. James'a P. Martin, znanego w całych Stanach Zjednoczonych pod nazwą „Świętego Mikołaja“.

Wiadomość o jego zgonie wywołała żywe poruszenie wśród dzieci amerykańskich, które uwielbiały swego przyjaciela. Początek tej niezwykłej roli, jaką przyjął dobrowolnie na siebie p. Martin jest tak dziwny, że warto o nim powiedzieć.

W stanie Indiana znajduje się maleńkie miasteczko z 75 tysiącami mieszkańców. Niegdyś nazywało się Santa Fe, a kierownikiem poczty miasteczka był p. James P. Martin. Ponieważ jednak w Stanach i w całej Ameryce jest wiele miast nazywających się Santa Fe więc paru mieszkańców miasta, stanowiących jego władzę, postanowiło zmienić tę nazwę.

Po długich debatach zgodzono się na nazwę „Santa Claus“. Santa Claus znaczy po angielsku to samo, co Święty Mikołaj w języku polskim. Wówczas zaczęły się dziać dziwne rzeczy.

W okresie Bożego Narodzenia poczta w Stanach ma wiele kłopotu z setkami listów od dzieci, które pisują wprost do nieistniejącego Św. Mikołaja, prosząc go o podarunki. Nie zastanawiając się wiele, wszystkie te listy skierowano automatycznie do nowo przemianowanego miasteczka.

Otrzymawszy pokaźną przesyłkę takich listów, p. Martin, kierownik poczty, wpadł najpierw w zdumienie, potem z humorem przyjął rolę Św. Mikołaja. W miasteczku zawiązał się specjalny komitet pod kierownictwem p. Martin, który zajął się odpisywaniem na listy i dostarczaniem zabawek i podarunków tym dzieciom, które na to zasługiwały. Odtąd sława p. Martina stała się wielka i dziś tysiące dzieci opłakuje jego zgon.

Czy też znajdzie się człowiek dobrej woli, który przyjmie na siebie rolę zmarłego kierownika poczty?

Odpowiedzi Czarnego Wojaszka

IZA WIEDERÓWNA. Nie wiem, doprawdy, co się mogło stać z Twoim listem. Jak widzisz jednak zaliczona jesteś do wytrwałych. Szkoda, że nie doszła do skutku Wasza wycieczka do Gdyni, ale już chyba we wrześniu pojedziesz nad morze, które zawsze jest piękne i godne podziwu. Twój ładny opis wycieczki na Podzamcze będzie wykorzystany w „Moim Światku“.

ZOSIA ZIELIŃSKA. Do grona Czytelników „Mojego Światka" przyjmuję Cię bez najmniejszych zastrzeżeń. Chętnie też przeczytałe opisy Twoich przeżyć w szkole lub w domu i czytając je wcale się nie będę nudził, o co się tak bardzo obawiasz.

JASNOWŁOSKA. Dobrze adresujesz listy, tylko ten ostatni dostałem późno i dlatego późno odpisuję. Łamigłówkę możesz przysłać. Spełnij obietnicę i napisz mi, jak było w Krakowie.

NIUSIA BOBROWSKA. Wcale się na Ciebie, Niusiu, nie gniewam, choć dość dawno nie pisałaś do mnie, ale to jeszcze nieraz naprawisz. Nie odpowiadam na Wasze listy przez radjo, bo do odpowiedzi mam „Mój Światek". W nim odpowiedź jest trwała i można ją po kilka razy odczytywać. Ma to więc swoją dobrą stronę i dlatego pozostańmy już, Niusiu, przy korespondowaniu z sobą za pośrednictwem swojej gazetki.

WANDZIA CEMBRZYŃSKA. Rebus doskonały, ale ze względu na trudności techniczne nie można go podać w „Moim Światku".

BOLESŁAW PIOTROWSKI. Opowiedziałeś w swem wypracowaniu treść jednego z filmów. Praca jest dobra, ale najchętniej zamieszczam w „Moim Światku" takie prace, które są całkowicie własnością autorów. Napisz co innego.

POGROMCA MUCH. Właśnie dlatego, że Twój pseudonim jest znany nie należy go zmieniać. I ja się już do niego przyzwyczaiłem, a jak go zmienisz, to tak, jakby przybył ktoś obcy i nieznany. Malutki Filatelista także chciał zmienić swój pseudonim, ale przekonałem, że to niepotrzebne i zgodził się z mojem zdaniem. Sądzę, że i Ty przyjdziesz do tego samego przekonania.

JAN WIĘCKOWSKI. Jesteś, sądząc z Twego listu, bardzo zadowolony z wycieczki do Krakowa. Widziałeś dawne pamiątki i sypałeś kopiec na Sowińcu. Musisz sobie, chłopcze wszystko, co widziałeś w Krakowie, dobrze zapamiętać, bo to mówić Ci będzie zawsze o Polsce.

KRYSIA NIEZAPOMINAJKA, przesyłając, jak co tydzień wierszowane rozwiązanie, prosi Basię i Niezabudkę o ich adresy. A oto wierszyk:

Słońce zakryło złote powieki,
Wieczór zapada, cisza dokoła,
Ciemnieje lazur nieba daleki,
Na Anioł Pański dzwon z wieży woła.

W oddali widzę tak, jak na dłoni
Kościółek z „Górą Świętej Doroty",
A tam, na koniu oko me goni
Wysoką postać... o, Boże złoty!

To znany w dziejach historji Polski
To nasz „Kazimierz", dzielny „Sosnkowski",
Lecz w pełnym smutku i utrapieniu
Czarna opaska lśni na ramieniu.

Utul swe bóle — o, jenerale!
Jest miejsce w Polsce—to „Jasna Góra",
Tam Matka Boska Cudowna, która
Ukoi bóle, oddali żale.

KRYSIA DRYLÓWNA. Wcale się nie trzeba bać pisania do Czarnego Wujaszka, który chętnie przeczyta Twoje wrażenia z Gdyni.

BLONDYNEK Z WIEJSKIEJ. Twój materjał rozrywkowy, który tak pracowicie wykonujesz, jest trochę za trudny do „Mojego Światka".

JAN HANKE. Ja osobiście wolę, gdy Czytelnicy „Mojego Światka" nie używają pseudonimów, ale własnych nazwisk. Bo przecież niema się czego wstydzić. Dlatego dobrze będzie, gdy nie będziesz sobie przybierał pseudonimu. Rad jestem z Ciebie, że w szkole wypadło Ci wszystko pomyślnie.

AJER. Dziękuję Ci za informacje o Twojej gromadzie harcerskiej którą tak bardzo kochasz.

R. CIEPLIŃSKA. Jestem Ci wdzięczny, Rysiu, żeś tak zatroszczyła się o mój odpoczynek wakacyjny. Prawdopodobnie odpocznę, ale narazie nie myślimy o tem, bo „Mój Światek" jeszcze ma czas myśleć o wakacjach. Twój logogryf jest napisany starannieńko, ale czy nie sądzisz, że owo „miasto" aż w Paranie jest trochę za trudne do odgadnięcia?

FILATELISTKA. Twój list po długiem milczeniu był dla mnie miłą niespodzianką. Życzę Ci zupełnego wyzdrowienia, a sobie częstszych od Ciebie listów.

BIAŁA ŚNIEŻYCZKA. Grządka Twoja musi być ładna, skoro na niej rosną nasturcje, stokrotki, bratki, konwalje, goździki i niezapominajki. Dziękuję za pozdrowienia. Łamigłówki musze szczegółowo przejrzeć

Wyniki konkursu majowego

Poniżej podajemy listę tych uczestników konkursu majowego, którzy wciągu maja przysłali rozwiązania wszystkich łamigłówek i którzy dlatego zasłużyli sobie na pochwałę za wytrwałość.

SOSNOWIEC.

1) Biała Śnieżyczka, 2) Blondynek z Wiejskiej, 3) Chętkowski Maciuś, 4) Czytelnik z Sosnowca, 5) Czarnooka, 6) Głowniakówna Cesia, 7) Goncerz Wojciech, 8) Hoffmanówna Basia, 9) Hoinczanka Basia, 10) Inuś Marynarz, 11) Jędrzejewska Jasia, 12) Jędrzejewska Jadzia, 13) Jasnowlaska, 14) Janicki Maciuś, 15) Janicka Zochna, 16) Jaśminek, 17) Kościak Władysław, 18) Kumpik Jan, 19) Krysia „Niezapominajka", 20) Kulesza Ernest, 21) Knappe Krysia, 22) Knappe Aureljusz, 23) Lechowska Czesia, 24) Lebiecka Helena, 25) Mały Zuch, 26) Malutki Filatelista, 27) Nowolski Krzysio, 28) Perełka, 29) Piotrowski Bolesław, 30) Płodzyńscy Haneczka i Maciuś, 31) Świątek Zosia, 32) Szczepańska Alisia, 33) Sikorzanka Hala, 34 Zenia Szarotka, 35) Korek Paweł.

BĘDZIN.

1) Bończyk Jerzy, 2) Bujakowska Jasia, 3) Czerna Wanda, 4) Klich Jasio, 5) Katolikowie Halina i Ryszard, 6) Maryśka z Kadrowej, 7) Wieszczka Iałek

DĄBROWA.

1) Czarnulka, 2) Cembrzyńska Wandzia, 3) Ottówna Isieńka, 4) Ociepka Lucjan, 5) Patrjotka, 6) Paczewska Janina, 7) Skibówna Zosieńka.

CZELADŹ i KOP. „SATURN".

1) Antonik Władysław, 2) Domagała Wincenty 3) Franczyk Ryszard, 4) Haber Józef, 5) Kleinówna Jadzia, 6) Lisicki Januszek, 7) Pilarek Bohdan, 8) Pawlusiński Władysław, 9) Smolarski Stanisław, 10) Waroński Henryk, 11) Zakrzewski Jędruś.

Z INNYCH MIEJSCOWOŚCI.

1) Ajer (Bobrek), 2) Bożkowie Marysia i Wiktorek (Niwka), 3) Cieplińska Rysia (Wojkowice Komorne), 4) Podróżniczka z Niwki, 5) Płoszajówna Alinka (Niemce), 6) Paulówna Jasia i Paul Stefan (Olkusz), 8) Skorus Ludwik (Dańdówka) 9) Jastrzębiec - Tobolska Halina (Chojnice), 10) Wiederówna Iza (Zawiercie), 11) Więckowski Jan (Bobrek), 12) Stachańczyk Stanisław (Niwka).

Czerwcowy konkurs wytrwałości

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWEK Z NR. 42 „MOJEGO ŚWIATKA"

Łamigłówka I **Jasna Góra**

Łamigłówka II **Góra Swiętej Doroty**

Łamigłówka III **Kazimierz Sosnkowski**

NAGRODY OTRZYMALI: 1) Janiszowska Jagódka z Dąbrowy — „Przygody Zosi" hr. de Segur; 2) Korek Paweł z Sosnowca — „Rozbójnik morski" J. Bohuszewicza; 3) Malutki Filatelista z Sosnowca — „Rozbójnik morski" J. Bohuszewicza; 4) Ninka „Niebieskooka" z Sosnowca — „Przygody Zosi" hr. de Segur, 5) Szczepański Waldemar z Sosnowca— „Kubuś i Halusia" Jana Mura; 6) Smolarski Stanisław z Czeladzi — „Kubuś i Halusia" Jana Mura.

ŁAMIGŁÓWKA 1
(uł. Zosia Dryllówna).

Pierwsze litery czytane zgóry na dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Zjawisko na północy. 2) samogłoska. 3) Imię męskie. 4) Ognista masa płynna. 5) Miasto w

Polsce. 6) Rzeka w Afryce. 7) Nazwa papierosów. 8) Suszona trawa. 9) Rzeka w Polsce. 10) Inaczej Włochy. 11) Samogłoska. 12) Zakaźna choroba. 13) Imię żeńskie. 14) Podejmujący należności.

Sylaby: Kry — la — ty — wa — go — slo — i — in — no — tal — i — sia — o — sia — rza — ą — ka — strów — nil — ka — ryst — zo — sent — e — wa — wi — er — ja — fus.

ŁAMIGŁÓWKA II

(ułożyli Jerzy i Wirusia Morysowie z Dąbrowy Górniczej).

Z podanych sylab ułożyć 10 wyrazów, których pierwsze litery, czytane pionowo dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Drzewo. 2) Miasto w Polsce. 3) Ptak domowy. 4) Imię żeńskie. 5) Spółgłoska. 6) Ptak leśny. 7) Stolica Norwegji. 8) Państwo w Europie. 9) Imię męskie. 10) Samogłoska.

Sylaby: za — e — ń — dzię — in — ne — dąb — wa — dyk — cioł — man — gja — slo — y — pa — bel — ko — no — o.

SZARADA

(ul. Filatelistka).

Pierwsza wspak — tak nie ty lecz młodsi się witają
Druga — trzecia uczniowie z nią do szkoły biegają.
Pierwsza wspak i trzecia do rzeczy w podróż się używa,
Trzecią i pierwszą wspak łóżko się nakrywa.
Cała: chodzisz do niej, gdy kto chory w domu,
A tego nieszczęścia nie daj Bóg nikomu.

UZUPEŁNIANKA

(ul. Filatelistka).

B	a			
	w	a		
		w	a	

Uzupełnić podane litery w prostokącie, aby powstały 3 wyrazy o wspólnym motywie „Ba“.

Znaczenie wyrazów: 1) Opowiadanie fantastyczne. 2) Strach, lęk. 3) Mieszkaniec półwyspu arabskiego w 2-im przypadku.

LOGOGRYF

(ul. Jadzia Kleinówna)

X			
	X		
		X	
			X
		X	
	X		
X			
	X		
		X	
			X
		X	
	X		
X			
	X		
		X	
			X
		X	

W podanych kratkach napisać siedemnaście czteroliterowych wyrazów; litery zamieszcz w kratkach oznaczonych krzyżykami, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Inaczej kobieta. 2) Biblijny okręt. 3) Legendarny zwierz. 4. Żołnierz konny. 5) Wstawka z materjału. 6) Choroba. 7. Pola zbożowe. 8) Napój. 9) Ptaki nadmorskie. 10) Artysta filmowy komiczny. 11) Też artysta, jego towarzysz. 12) Imię żeńskie. 13) Oprawa obrazu. 14) Inaczej skrzynia. 15) Miasto nad Bałtykiem. 16) Ptak. 17) człowiek, trudniący się przewożeniem drzewa tratwą.

FILATELISTKA — KAZIA KOSIŃSKA 8)

NA CZERWONĄ PLANETĘ

OPOWIADANIE Z NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI

Na bladych policzkach Ali ukazał się rumieniec. Drżącemi rękami przerzucała fotografje.

— To Ziemia!

— To Mars! A to niebo. — Droga Mleczna! To księżyc — to Deimos i Fotos1) — a to znów Ziemia! — szeptała — i nagle w oczach jej błysnęły łzy. W ręku trzymała widok Zamku Królewskiego w Warszawie, który niewiadomo jakim sposobem zaplątał się do powyższych zdjęć.

— Andrzeju, och, Andrzeju, czy ja go kiedy zobaczę!? wyjąkała, tłumiąc łkanie.

Andrzej, niezadowolony z siebie, wyjął łagodnie fotografję z rąk dziewczynki i schowawszy ją, rzekł, kładąc dłoń na jej ramieniu:

— Alu, proszę cię, uspokój się. Przyrzekłaś twemu ojcu być silną, bądź więc taką!

Te słowa podziałały zbawiennie na Alę. Wyjęła chusteczkę i obtarła zapłakane oczy:

— Będę się starała, Andrzeju — rzekła drżącemi ustami.

VIII.

Nad czerwoną planetą.

— Za dwa dni lądujemy! oznajmił prof. Mirski, wchodząc do kabiny pasażerskiej.

Doktór, astronom i Ala, siedzący w trzech różnych kątach zerwali się i równocześnie zostali odrzuceni ku przeciwległym jej ścianom.

Andrzej podniósł się, rozcierając nabitego guza; doktór wyjął chustkę, aby obetrzeć rękę, z której płynęła krew, Ala boleśnie uderzyła się w nogę; ale mimo to podniósł się chór radosnych okrzyków.

— Doprawdy?

— Nareszcie, tatusiu!

— Znalazł pan atmosferę, profesorze?!

— Gdzie lądujemy?

Uczony poczekał, aż mu dadzą przyjść do słowa i rzekł:

— Lądujemy za dwa dni ziemskie, czyli za 48 godzin, na równiku marsyjskim. Stwierdziłem, że Mars bezsprzecznie posiada atmosferę, rzadszą wprawdzie od ziemskiej, ale możliwą do oddychania. Już wkrótce będziemy nad naszą czerwoną planetą. Andrzeju, bądź tak dobry i zabierz się do fotografji Córeczko jeść!

— Już tatusiu! odparła dziewczynka, szybko szykując jedzenie.

— Przygotujcie się! za 48 godzin!

IX.

Krajobraz Marsa. Lądowanie.

Pocisk posuwał się o jakieś 20 — 30 zaledwie km. nad powierzchnią Marsa. Doktór, młody astronom i Ala nie odstępowali od okna, lornetując zawzięcie czerwoną planetę. Widać było wyraźnie zarysy kanałów, które okazały się nie, jak to wielu ziemskich astronomów przypuszczało — złudzeniem wzrokowem, ale tworem realnym, nie wiadomo tylko było, czy to są twory sztuczne, czy utworzone przez naturę. Aparat Andrzeja terkotał nieustannie, notes doktora wypełniał się uwagami i spostrzeżeniami. Ala obserwowała krajobraz.

(Dalszy ciąg za tydzień)

1) Księżyce Marsa.